

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Samobójstwo bandyty
po włamaniu do rabina

KRAKÓW, 8.1. Tel. wł. — Aresztowano tu trzech znanych włamywaczy na gorącym uczynku włamania do mieszkania rabina Kornitza.

Sa to: Cwikliński, Paździor i Kory.

W czasie przeprowadzania ich do komisariatu policji, Cwikliński dobył z kieszeni 3 pastylki sublimatu i spożył je.

W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

BURZYĆ WSPOMNIENIA!
Precz pomniki carów!

HELSINGFORS, 8.1. Organizacja lapowców zwróciła się do władz z kategorycznym żądaniem rozbioru pomnika Aleksandra II, który dotychczas stoi w stolicy Finlandji.

O ile władze nie usuną tego pomnika, lapowcy zburzą go sami.

BITWA
na szosie

BENARES, 8.1. — Uzbrojona banda napadła wczoraj w biały dzień na samochód pocztowy i, grożąc rewolwerami konduktorowi i szoferowi, zaczęła rozpruwać worki pocztowe.

W tej chwili niespodziewanie przybył drugi samochód, którego obsługa zmusiła bandytów do ucieczki.

Dwóch bandytów aresztowano.

Szarlatan
wodzem powstańców
w Indjach

RANGOON (Indje) 8.1. — Rzekomy król powstańców, Sayasan, jest, jak się zdaje zwykłym samowładcem i szarlatanem.

Był on już pociągany do odpowiedzialności za organizację niedozwolonych loterii oraz był podejrzany o morderstwo.

Za schwytanie go wyznaczono nagrodę 5000 rupji.

Nie bójcie się wojny!
woła LAUREAT POKOJU

NOWY-YORK, 8.1. B. sekretarz stanu Kellog, po powrocie ze Sztokholmu, dokąd udał się, aby podjąć, przyznana mu nagrodę Nobla za działalność na rzecz pokoju, zdał prezydentowi Hooverowi sprawę ze swych

Zasadzka szaulisów
na patrol KOPu

AUGUSTÓW, 8.1. — Na pograniczu litewskim, w rejonie Marcinkaić, patrol K. O. P., w czasie patrołowania granicy ostrzelany

został ogniem karabinowym.

Dochodzenie wyjaśniło, iż strzały pochodziły z zasadzki, którą zorganizowali Szaulisi.

Mordercy policjanta
osaczani przez świadków

RYBNIK, 8.1. W drugim dniu procesu przeciw mordercom przodownika Sznapki przystąpiono do przesłuchiwań świadków.

Z przesłuchanych dotychczas trzech osób, świadek, Erna Fuk

sówna zeznała m. in., że w czasie popełnienia mordu, paru ludzi wybiegło z domu związkowego, którzy po pewnym czasie wrócili, opowiadając, że kogoś pobili.

Rozprawa trwa.

Paskiem bił żonę
PRZEZ 18 LAT

LONDYN, 8.1. Przed jednym z sądów londyńskich stanął niejaki Mc. Kechie, oskarżony o to, że paskiem skórzanym bił żonę i włóczył ją po podłodze za włosy.

Doniosła o tem jego 12-letnia córeczka, która widziała oca z rzemieniem w ręku, a matkę le-

żącą na ziemi.

Podczas rozprawy wyszło na jaw, że w ciągu 18 lat małżeństwa, brutalny mąż codziennie znęcał się nad swoją połowicą, okładając ją paskiem skórzanym.

Sędzia skazał go na 2 miesiące więzienia.

SZCZĘŚCIE... Bliskie jesteś...
a jakże dalekie dla wielu
Tajemnicza tragedia miłosna

W małym hoteliku Płońska rozegrała się wczoraj tajemnicza tragedia miłosna.

Zdołaliśmy ustalić następujące szczegóły.

W Warszawie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 62 mieszkał wraz z matką Henryk Baranowski lat 23.

Był z zawodu biuralistą, ale ostatnio służył w wojsku jako kanonier 1-go pułku przeciwlotniczego w Warszawie.

W grudniu przebywał na kura-

cji w szpitalu Okręgowym Nr. 1 na ul. Zakroczymskiej.

Tam zaprzyjaźnił się z sierżantem Józefem Niemyskim, u którego pracowała jako służąca

niezwykłej urody

19-letnia Helena Kellerówna z Białegostoku.

Nikt nie zauważył, że młodzi mieli się ku sobie. Przysięgali wzajem miłość...

na śmierć i życie...

Jakież były przeszkody do połączenia się związkiem małżeńskim, do szczęścia we dwoje?

Musiły być, gdyż...

Wczoraj do służącej zadzwonił ktoś. Bezpośrednio po telefonie wyszła ona zabierając swemu panu sierżantowi Niemyskiemu portfel ze 175 zł. oraz dwa rewolwery.

Nie wróciła już więcej...

Huk strzałów rewolwerowych zaalarmował właściciela hoteliku w Płońsku.

Wyważono drzwi do pokoju za-

Maszyn sta
skazany na śmierć

CHARKÓW, 8.1. Dyżurny urzędnik stacji Chrystynówka (kolej południowo - zachodnia), który przez niedopatrzienie spowodował zderzenie się pociągu osobowego z towarowym, znajdującym się na stacji, skazany został przez trybunał rewolucyjny na karę śmierci.

Maszynista pociągu osobowego skazany został na 3 lata, nauczelnik stacji i zwrotniczy na 5 lat ciężkich robót.

Cisnąć chłopów!
Nowy rozkaz sowiecki

MIŃSK, 8.1. Pisma białoruskie donoszą o katastrofalnym stanie dostaw lnu i konopi, które do dnia 1-go stycznia r. b. miały być wykonane w 100 procentach.

W praktyce siemienia lnianego dostarczono 5 — 21 proc., a włókna lnianego zaledwie do 3,8 proc.

Najwyższy procent dostarczonych konopi wynosi 3,6 proc.

Pisma domagają się zastosowania „bołszewickiego nacisku” na gospodarzy.

tego niedawno przez dwoje miłych ludzi.

Policja. Dochodzenie.

Ustalono, że Baranowski strzelił do ukochanej trzykrotnie, a potem strzałem w serce odebrał sobie życie.

Dwa listy leżały na stole.

W jednym z nich tajemniczo tłumaczy swój krok Baranowski: „Żle mi na świecie — pochowajcie mnie

wraz z żoną

ukochana Helena.

Oto tajemnica tej tragedii

Có zagradzało drogę do szczęścia dwojga kochających się ludzi.

ARABIA W SIECI

15-stu radiostacji

LONDYN, 8.1. Król Hedżasu zawarł umowę z tow. Marconi w sprawie budowy na obszarze Arabii 15 stacji radiowych.

ZMIANY w min. sprawiedliwości

Na miejsce p. Siemiątkowskiego, mianowanego wiceministrem w ministerstwie sprawiedliwości pełniącym obowiązki dyrektora departamentu administracyjnego, powołany został p. Adam Kwiatkowski, wiceprezes sądu apelacyjnego w Warszawie.

Pracowity miesiąc Ligi Narodów

GENEWA, 8.1. Miesiąc stycznia b. r. będzie miesiącem bardzo pracowitym w Lidze Narodów.

Program prac przewiduje 13 konferencji i sesyj.

M. m. obradować będzie komitet zwalczający handel narkotykami, komitet rzeczoznawców rolnych, komitet finansowy celem rozpatrzenia zagadnienia złota, wreszcie komisja, która badać będzie sprawę utworzenia misji europejskiej.

ZJEDNOCZENIE Organizacji Nauczycielskich

Zgodnie z uchwałami ostatniego zjazdu w Krakowie, w najbliższym czasie nastąpić ma zjednoczenie Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich ze Związkiem Nauczycieli Szkół Powszechnych.

Po zatwierdzeniu opracowanego już statutu, nazwa nowego związku brzmieć będzie: Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Liczba członków nowego związku wynosić będzie około 80.000.

GIELDA

Dolar 8,89 i ówierc.
Dolarówka 5% 46,50 — 47.
Dolarówka 6% 68.
Bank Polski 158,50.

Kompromitacja uczonych O rok zawczasie obchodził świat rocznicę Wirgiliusza

Zaledwie cały świat zdążył uroczysto uczcić dwutysięczną rocznicę urodzin Wirgiliusza, na świat dzienny wyszło „matematyczne sztydło z worka”. Okazało się bowiem, że uczczenie pamięci nieśmiertelnego poety

odbyło się... zawczasie.

Omyłka zaś wynosi cały rok, więc jubileusz przypada dopiero w roku bieżącym.

Najprostsze obliczenie potwierdza to: Wirgiliusz urodził się w r. 70 przed Chrystusem. Zdawałoby się, że nikt nie popełnił błędu,

CZYTAJCI

CYRULIKA WARSZAWSKIEGO

Drżyj Europo! Kanada zjeżdża do Krynicy na mistrzostwa hokejowe

W sobotę dn. 10 stycznia wyjadą w Liverpoolu 10 kanadyjczyków, którym powierzono godność reprezentowania ojczyzny na mistrzostwach hokejowych świata w Krynicy.

W Berlinie, w Davos, Pradze, Wiedniu czelować będą oni swą formę by u jej szczytu stanąć w Krynicy dn. 1 lutego w dniu rozpoczęcia mistrzostw.

Poco mu zresztą ten trening. Wszak w r. ub. słabutki team kanadyjski gromił reprezentacje państw europejskich w dwucyfrowym niemal stosunku.

Z ich szeregów wyszedł najlepszy hokeista i nauczyciel Europy dr. Blake Watson.

Hokej europejski, zbyt wiele mniemam o sobie i Kanada postanowiła, zdaje się, znów dać mu nauczkę. Nie Berlin, Praga, Paryż, Londyn, ale my właśnie, w Krynicy będziemy świadkami owej lekcyj. Nam będzie zazdrościć cała Europa.

Boże Narodzenie w państwie bezbożników Prawosławni i katolicy wspólne modły ślali ku Najwyższemu

Londyński „Daily Express” zamieszcza obszerną korespondencję swego przedstawiciela w Moskwie, poświęconą świętu Bożego Narodzenia w Sowietach.

— Najradośniejsze ze wszystkich świąt narodów chrześcijańskich — pisze korespondent, — święta Bożego Narodzenia są w „Czerwonej Rosji” całkowicie zapomniane.

Dzień 25 grudnia — to poprostu czwarty dzień tygodnia sowieckiego, liczącego nie 7 lecz 5 dni.

Jest to po sowiecku:

„Dzień Żółty”.

W takim dniu praca odbywa się normalnie.

Dzień 25 grudnia r. 1930 obchodzony był w Moskwie, jako dzień Bożego Narodzenia zaledwie przez jedną piątą część ludności miasta.

W dniu tym cerkwie prawosławne pozamykane lub też przerobione na kina, sklepy,

stajnie lub koszary — przestały być dla prawosławnych świątyniami. Jedynie

z dwu świątyń

bily luny światła i rozlegał się śpiew choralny, płynący ku Bogu, mianowicie: z rzymsko-katolickiego kościoła na Łubiance i z greckiego kościoła ortodoksalnego pod wezwaniem Odkupiciela — koło Kremia.

W tych kościołkach, a zwłaszcza w kościółku polskim było przepełnienie. Wśród katolików było bardzo wielu prawosławnych.

Dziwny naród... Same sprzeczności w życiu Amerykanów

Zupełną słuszość miał biskup szkocki z Aberdeen, mówiąc: Amerykanie to dziwny naród. Podpisali pakt Kelloga i nie zatwierdzili go. Stworzyli Ligę Narodów i nie należą do niej. Wynaleźli cocktail i nie piją go.

To też może się wydawać, że w życiu codziennym czynią wszystko wbrew własnemu przekonaniu. Naprzykład ostatnio „wuj Sam” siegnął do swojej sakiewki i przeznaczył 53 miliony dolarów na dalsze utrzymanie prohibicji.

Większość Amerykanów jest przeciwna prohibicji, a jednak prawo zabraniające „picia” wciąż istnieje. Rząd utrzymuje całą armię agentów, celem ścisłego przestrzegania zakazu picia, wydając na ten cel kolosalne sumy, a obywatel amerykański wydaje też... kolosalne sumy na utrzymanie upragnionego trunku.

Poteżne flotyle strażnicze strzegą wybrzeży Ameryki i toczą walki ze statkami przemytniczymi, padają zabici i ranni, a

Niechły polów na polskim Bałtyku

GDYNIA, 8.1. Polowy na wybrzeżu polskim w grudniu przyniosły ogółem 324.000 klg. ryb.

Pierwsze miejsce zajmują szproty 239.000 klg., dorsze 31.000, śledzie 24.000. Łososi złowiono natomiast zaledwie 6.500 klg., a węgorzy 2.500 klg. Kilka-nastęce tysięcy klg. przypada na inne gatunki.

Ameryka--Rosja Export fachowców

MOSKWA, 8.1. Z Ameryki przybyła do Petersburga grupa wykwalifikowanych robotników budowlanych i stolarzy, w liczbie około 100 osób.

Prócz tego w najbliższym czasie ma przyjechać 30 niemieckich inżynierów i techników.

Wszędzie węszą

MOSKWA, 8.1. Prezes zjednoczenia związków zawodowych w Noworosyjsku i 8 pracowników związku zostali aresztowani, pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej.

Czytaicie „Przegląd Sportowy”

Dziwny naród... Same sprzeczności w życiu Amerykanów

na „ładzie” często się zdarza, że dobroduszny amerykański „policeman” ostrzega lub pije ba-więcie się wesóło towarzystwo przed agentami prohibicyjnymi.

Dziwny naród!

Przepowiednie na dziś

Dzień dzisiejszy przedstawia się naogół korzystnie, zwłaszcza przed południem.

Koło 4 pp. trochę gorsza, ale przetrzymująca passę. Wieczór znowu dobry.

Dziś chłodniej

Dzisiaj przewidywany jest dalszy spadek temperatury. Mo-że wreszcie doczekamy się zimy. Zachmurzenie utrzyma się nadal, więc będą słabe wiatry z północo-zachodu.

Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

Przesadna gorliwość

Konrad Wichura, znakomity i głośny detektyw prywatny, korzystając z krótkiej przerwy w swych rozlicznych zajęciach, zagłębił się wygodnie w skórzaną fotel i zapalił fajeczkę.

Ubrany był w garnitur w kratki, nosił również kratkowany krawat. Konrad Wichura dzielił ludzi na dwie kategorie: tych, co ubierają się w kratki i tych, co siedzą za kratkami.

Znakomity detektyw pykając fajeczką, zaczął swe opowiadanie.

— Najczęstszymi wypadkami, w jakich ludzie zwracają się do mnie są kwestie zdrady małżeńskiej. Rozumie pan, że są to sprawy bardzo delikatnej natury i że wymagają wielkiego taktu i pewnego doświadczenia. Czasem są to sprawy poważne, czasem mają one posmak humorystyczny.

Przypominam sobie jeden taki wypadek, który skończył się wesołym „qui pro quo”. Młody, bogaty przemysłowiec pan S. miał żonę, kobietę młodą i piękną, którą stale podejrzewał o zdradę małżeńską, chociaż pani S. nie dawała mu żadnych powodów do owych podejrzeń.

W lecie, gdy pani S. wyjechała do jednej z miejscowości kąpielowych pan S. zwrócił się telefonicznie do mego biura. Chodziło o rzecz najprostsza w świecie, o dodanie pani S. „anioła stróża”, który śledziłby każdy jej krok i raporty o trybie jej życia nadsyłał zazdrośnemu

małżonkowi.

Pan S. był zbyt zajęty, by pofatygować się do mnie osobiście, przysłał mi jedynie fotografie swej żony, kobiety istotnie kusząco pięknej.

Sprawa nie nastreczała żadnych trudności. Powierzyłem ją jednemu z moich młodszych współpracowników, którego wysłałem do miejscowości kąpielowej gdzie przebywała pani S. Wszystko szło normalnym trybem. Agent mój regularnie, co dwa dni przysyłał mi raport, który nierozpaczetowany odsyłałem mojemu przemysłowcowi.

Aż tu pewnego dnia, pan S. wpadł do mego biura, przedstawia mi się i mówi wzburzonym głosem:

— Ładny prowadzi pan wywiad! Dziękuję panu za pańskie dalsze usługi!

— Co się stało? — spytałem zaniepokojony. Czyżby agent pokpił sprawę?

— Pański agent jest bezczeknym idiotą!

Młody przemysłowiec wydobyl z kieszeni ostatni, przesyłał mi raport i pokazał mi jedno zdanie, podkreślone przez niego samego czerwonym ołówkiem.

— Niech pan czyta!

Przeczytałem:

— W ubiegłą niedzielę małżonka pana odwiedził jakiś tydzielec młody człowiek o wybitnie nieinteligentnej twarzy...

— Niech pan sobie wyobrazi! — ozwał się znowu zirytowany pan S. — Łysawy młody człowiek o wybitnie nieinteligentnej twarzy! On o mnie to pisze! O mnie! Odwiedziłem ubiegłej niedzieli moją żonę na letnisku, a on...

Od tej chwili jednak pan S. przestał przesadzać swą żonę podejrzeniami o zdradę.

KOBIETA ZMIENNĄ JEST...

Karjera warszawianki

Małżeństwo -- Paryż -- Rozwód -- Małżeństwo
Film - Hollywood

Przed trzema laty znany artysta malarz żydowski z Warszawy

p. B. ożenił się z prześliczną dziewczyną, liczącą zaledwie 17 lat.

Młoda pani B. była zupełnie dzieckiem, jednak wykazywała już wiele sprytu i

marzyła o filmie.

Przed półtora rokiem B. wyjechał ze swoją żoną do Paryża. Po kilku tygodniach pobytu małżonkowie postanowili zaprowadzić żonę do jednego z najlepszych fotografów paryskich. — Mandla dla zrobienia kilku artystycznych zdjęć.

Piękna kobieta „wpadła” w oko fotografa. Kiedy pani B. przysłała po odbiór fotografii, usłyszała

gorące wyznania miłości.

Przystojny fotograf spodobał się ogromnie, młodzikiem małżonce, a że „kobieta zmienna jest” wkrótce pani B. została panią M.

Od tej chwili szczęście stało się jej udziałem spełniać się zaczęły jej marzenia.

Pani M. zagrała małą rolę w filmie, która wypadła świetnie, poczem otrzymuje

czelową rolę

w nakręcanym obecnie wielkim obrazie produkcji francuskiej. Po skończeniu tego filmu pani M. wyjeżdża do Hollywood, dokąd została zaangażowana na świetnych warunkach.

Pierwszy mąż — chej warszawianki, znany w warszawskich kołach artystycznych artysta-malarz B. popełnił z rozpaczy

zamaz samobójczy.

Uratowany od śmierci, kilka miesięcy spędził w szpitalu paryskim.

LITWAS SIĘ CISKAS

Kowno przeciw Rzymowi

KOWNO, 8.1. Wobec treści kazań, w większości wypad-

ków niemiłych rządowi, władze litewskie zabroniły radiostacji kowieńskiej transmitowania nabożeństw.

Dotychczas tak było, że gdy kaznodzieja zaczął mówić o sprawach dla rządu drażliwych radiostacja przerywała nadawanie kazania.

CZYTAJCIE

TYGODNIK

ILUSTROWANY

KINO

Cena 50 gr.

o 00 o

Cmentarz tysiąca banków

Tak zwą Amerykanie rok 1930

LONDYN, 8.1.—Tel. wł.— Według sprawozdań, jakie nadeszły do Anglii z Nowego Jorku, w roku ubiegłym zamknięto w Ameryce przeszło tysiąc banków, przedstawiających łączny kapitał około 10 miliardów złotych polskich.

Ta lista amerykańskich instytucji bankowych, które zawiesiły wypłaty w ciągu roku 1930, zawiera między innymi tak że Bank Stanów Zjednoczonych, którego upadek stanowi największe bankructwo w historii finansów amerykańskich.

Poza tem jednakże, w owym tysiącu, większość stanowią banki małe, których kapitał nie przekraczał nieraz 300 tysięcy złotych polskich i które posiadały siedzibę po miastach, liczących zaledwie do tysiąca mieszkań-

ców, z czego wynika, że przesilenie w Stanach Zjednoczonych dotyka przede wszystkim małych kapitalistów i ludzi pracujących, którzy składali w owych bankach drobne swe oszczędności.

o 00 o

53 rybaków na krze
Burza na morzu Czarnem

RYGA, 8.1.— Na morzu Czarnym panuje silna burza, która wyrazila wielkie szkody w portach sowieckich. Żegluga morska zupełnie ustała. Również większe okrety kursujące między Odesą a Stambulem wskutek burzy pozostają w portach.

Okrety „Lenin” i „Gordiejew”

z wielkim trudem dotarły do Sewastopola.

Również na morzu Kaspijskim szaleje silna burza, której ofiarą padło 53 rybaków zaniesionych na krze na otwarte morze. Wysłała na pomoc okreta wojskowa zdołała uratować tylko 7 rybaków.

Smertelne zniwo pojedynków
wśród młodzieży warszawskiej
Sedz wy lekarz b ie na alarm

Otrzymałm następny list. Szanowny Panie Redaktorze! Czuje się w obowiązku donieść Szanownemu Panu Redaktorowi o pewnej bolączce naszego życia, która czas by wreszcie wykorzystać Mam na myśli

manje pojedynkowania się, która znowu w ostatnich czasach zaczyna przybierać zastraszającą formę, szczególnie wśród studentów, „filistrów” oraz między wymierającą już „szlachta herbowa”.

Jako doktor muszę ostrzec władze, by dawały większe baczenie na nasze młode pokolenie.

Wszelkie wypadki z bronią, o których donoszą pisma, nie są niczem innym jak właśnie wynikiem pojedynków i są ukrwane przez władze akademickie, tak również przez lekarzy, jak to miało niedawno miejsce w wypadku z panem R. de F. i H. v. F. dwoma młodzieńcami, którzy odholi niedługo z tym samym przeznaczeniem.

Na jedynego z nich skończył się nieszczęśliwie. I cóż na to władze?

Wiem o tem najlepiej, gdyż jestem właśnie owym lekarzem, który był przy tem obecny.

A obecnie dowiaduje się, że ma się odbyć znów pojedynki pomiędzy pewnym komendantem a dawnym burzaczem cesarsko-oficerskiej szlachty hrabia X.

Pragnęłam nam jedynie zwrócić się do władz naukowych i humanitarnych honorowy wszelkich korporacji.

Która z nas ładniejsza?



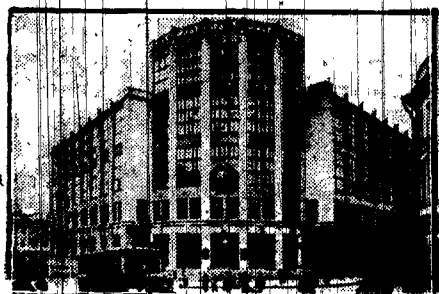
Zapytuje zgrabna brunetka, demonstrując główkę swej rywalki — blondynki.

DOBROTLIWY

— A ty na co sypiesz drobna monetę do palta?

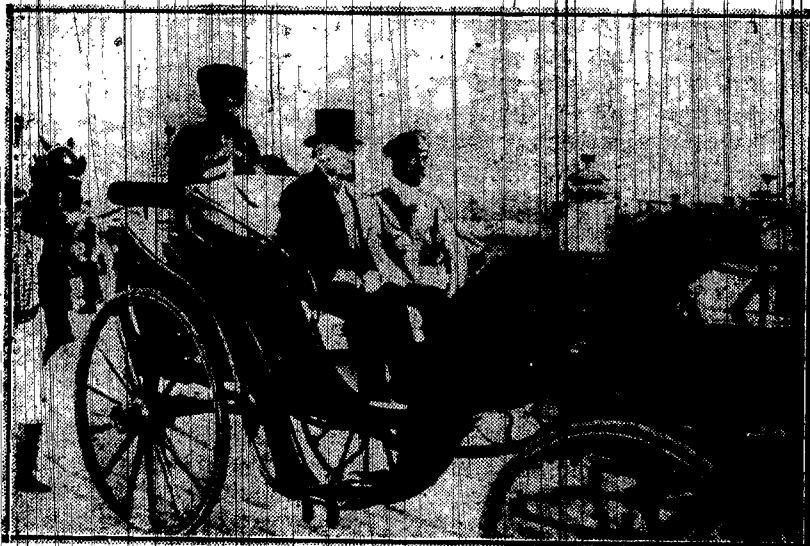
— To widzisz na wypadek uśiłowania kradzieży... chcę, aby złodziej choć cokolwiek znał za... fatygę.

W Moskwie



powstał nowy gmach, mieszczący centralny urząd pocztowy.

Dawno to było...



Minister spraw zagranicznych Francji Poincaré, bawiąc z wizytą polityczną w Petersburgu, udaje się w towarzystwie cara Mikołaja II na rewję wojskową.

ANEGDOTY
I KAWAŁY

PRZEZORNY

— Panie Karolu, namysliłam się: nie mogę wyjść za pana, bo kocham innego. Zwracam panu pierścionek.

— Ach, pani, co za szkoda! Jestem niepocteszony! Ale proszę mi powiedzieć, jakże się nazywa mój szczęśliwy rywal?

— Co? Może pan chce się z nim pojedynkować?

— O nie; zaproponuję mu tylko, żeby kupił odemnie pierścionek po cenie kosztu.

★

NA BALU.

— Patrz, patrz, oto para narzeczonych.

— Z czego tak sądzisz?

— A bo widzę, że on jej ciągle następuje na suknie...

— No, to przecież i później może robić to samo!

— O, nie! Bądź pewnym, że później będzie ostrożniejszym, bo się niebórk przekoną, co go te suknie kosztują.

★

NIEZWYKLE

— Patrz, widzisz: za trumną tego biednego Adasia idzie jego doktor domowy.

— To nadzwyczajne! Pierwszy raz widzę na świecie, żeby przyczyna szła za skutkiem.

★

PEWNY SIEBIE

— Jestem Mizdrzykiewicz, jak godność pańska?

— Pan bankier Izidor Feinholc.

— Bardzo mi przyjemnie.

— No, ja myślę...

Zabawa w piłkę



Marion Davis (któż jej nie zna!) wygląda jak zjawiskowa piękność w tym stroju tancerki z olbrzymią piłką.

Przed pałacem swego króla



w Londynie stoi na warcie skamieniały w bezruchu sztyldwach-
gwardzista, a obok „pełni straż” miły chłopaczek, ubrany rów-
nież w mundur gwardji królewskiej.

Brrr!... Zimno!...



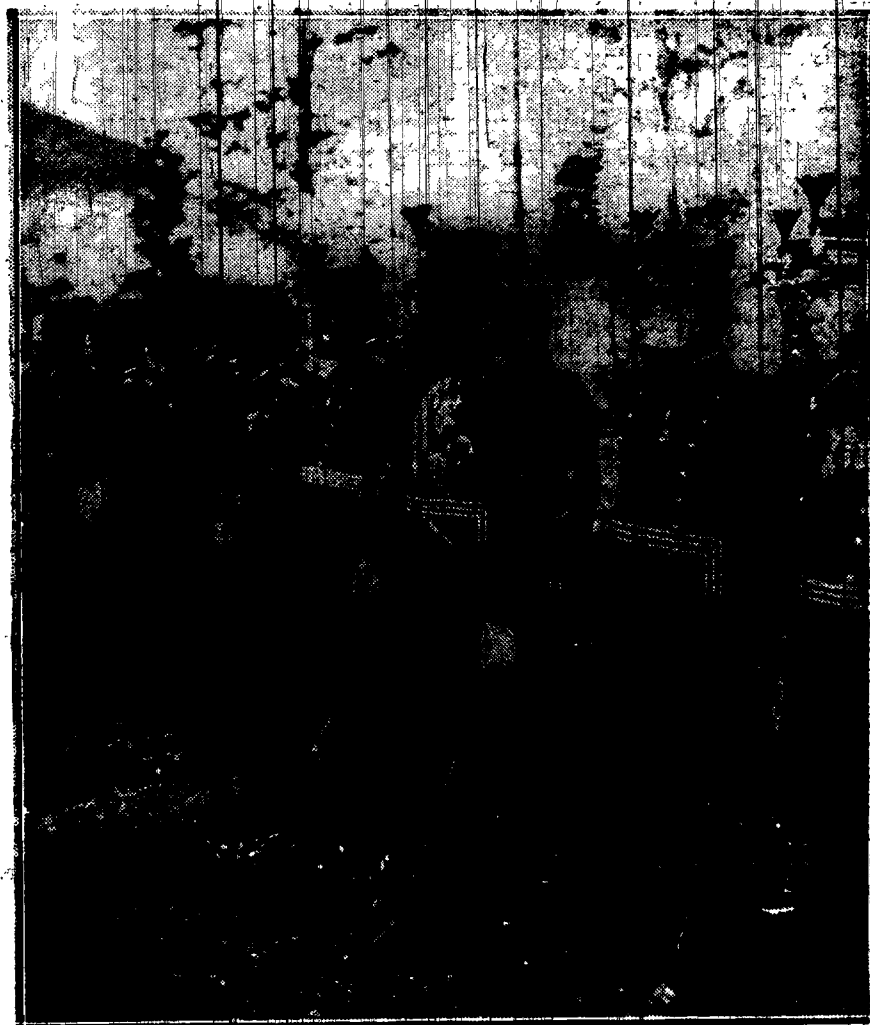
Zapalony amator kąpiełi pławi się w przerebłu.

Lilipucia orkiestra



złożona z samych dzieciaków istnieje w szkole przy klasztorze
OO. Franciszkanów w Schöneiche pod Berlinem.

Gwardja Mikada



Oficerowie gwardji cesarza Japonji w mundurach galowych.

Z górki...



ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

Dzieje życia powojennych ludzi

W toku dalszej rozmowy, zapoznając rzekomego detektywa z osobami, z którymi miała styczność w ostatnich czasach, nie mogła pominąć milczeniem Andrzeja Barskiego. Ten młodzieniec, bawiąc w jakimś interesie swojego szefa w Krakowie, odwiedził ją, przedstawił się, jako jej daleki kuzyn, i zaklął ją na wszystkie świętości, by Borów z rąk nie wypuszczała, by nie poszła na lep najkorzystniejszych pozornie propozycji, gdyż ani nie przypuszcza, jak szalenie bogate tereny naftowe tam posiada...

— Niech pan nie kroczy śladem jej lekomyślnego stryja, zaklinam pana, — mówił, — i, prawdę powiedziawszy, niezbyt się pochlebnie o stryju wyrażał. Miał zresztą rację, bo stryj August strasznie zdziwaczał, żeby dosadniej nie określać jego niektórych wyczynów... Ale, ale, drogi mistrzu: o tej wizycie Barskiego u mnie, znał! Ani słowa! Gdyby się coś doniosło do Rojka, Barski, który pracuje u niego jako inżynier, wyleciałby z posady momentalnie...

— Hm, hm, typek niezbyt lojalny wobec swego chlebodawcy, jak z tego widzę.

— Krzywdzi go pan, mistrzu. To na prawdę jedyny budzący zaufanie człowiek, wśród tych przebrzydłych naftowych gezeftiarzy.

— W każdym razie ma w pani dzielnego obrońcę, — zauważył Rafał z uśmiechem, lekko zaprawionym zazdrością, bowiem nie uszły jego uwagi żywe błyski w oczach Ewy, gdy mówiła o Barskim, ani przelotne rumieńce na jej policzkach...

— Jestem już zgrubsza zorientowany w pańskich stosunkach. Powiem więcej: zdemaskowanie upiora z Borów będzie dla mnie bagatelką, gdyż jego prawdziwe oblicze jest mi już znane... O tu! Tu go mam, panno Ewo. — Tu Rafał potrzaskał zwycięsko swym notesem, rzucił go nonszalancko na płytę stolika, i jał zacierać dłonie. Był niezłe głodny, namyślał się właśnie, czy zaproponować Ewie, by wspólnie zjedli obiad w jakiejś tańszej restauracji, gdy nieopodal ujrzał jednego z młodszych redaktorów „Kurjera”: ów kłaniał się mu uprzejmie, ach, niebawem uprzejmie, oczywiście z tego powodu, że go zobaczył w towarzystwie tak pięknej kobiety, i zezwolił ją jechać w jej stronę. — Przenaszam pana na chwileczkę, — rzekł Rafał, zerwał się, jak podrzucony spreżyna i popędził naprzeciw eks-kolegi: lekał się, by tamten jakimś powitalnym okrzykiem nie wsypał go przed Ewą, to też wołał zażegnać niebezpieczeństwo w zarodku. Powiodło się na szczęście. Redakcyjny donżuan, omotanym wymową Rafała, imrowizującego niesłychane historie na temat pięknej dziewczyny, pozwolił się pod ramię uprowadzić z terasu do wnętrza kawiarni...

Ewa Turno została sama. Sama na sam z pozostawionym na stoliku notesem, który stał się odrazu nieprzezwykłą pokusą dla kobiecej ciekawości. Ewa nie była oczywiście tak niedyskretna, by wertować kartki cudzego notesu, i w innych warunkach ani by do niego zadrżała. Ale Ewa nie miała skrupułów, kiedy chodziło o jej ukochane Bory. A przecież genialny Szafan powiedział sam, iż oblicze przestępcy

jest mu już znane. „Tu go mam”, rzekł dosłownie, klepiąc swój notatnik...

Drżącą dłonią przysunęła notes i otworzyła go w tem miejscu, gdzie między kartkami leżał wsunięty ołówek. Spojrzała. I zdumiała się...

W górnej części stronicy znajdował się groteskowy rysunek, przedstawiający lasek świerkowy z napisem: Bory, ponad którym to laskiem unosiło się monstrualne, skrzydlate straszidło, w aureoli niezliczonych pytańników i wkrzykników. Potwór ten, mający kształt jakgdyby nietoperza, miał na łbie potężną papaczkę rosyjską z bol szewicką gwiazdą, a przez piersi przepasany był szarfą, ozdobioną czterema kunsztownymi literami: DUCH! Poniżej, pod wielo mówiącym nagłówkiem: „LISTA PODEJRZANYCH”, figurowały kolejno następujące nazwiska: Rogers, Rojek, Immerglück, August Turno, Priwim, Amalia Gładysz, Kochut, Rogalik, wreszcie Andrzej Barski. Ten ostatni obok zwykłego wkrzyknika, jaki znajdował się obok każdego nazwiska jego poprzedników, posiadał także emblemat, przedstawiający odwróconą gruszkę, przeszytą strzałą...

— Czyżby to miało być serce? — pomyślała Ewa, stając w ponsach, nie wiedząc z jakiego powodu. A potem ogarnęło ją zdumienie bezbrzeżne: — Ależ on podejrzewa wszystkich bez wyjątku! Wszyscy są na jego czarnej liście. — Nie ochłonęła jeszcze z podziwu, gdy nagle podejrzenie wypaliło jej na policzkach dwa nowe rumieńce: — Może on chciał mnie wystawić na próbę? Może umyślnie pozostawił notes i odszedł, by mnie śledzić? No, to się ładnie spisałam! — Odsunęła szybko notes, i, udając zamyślenie, jecha się dyskretnie rozglądać na wszystkie strony. Lecz nie dostrzegła Rafała, i długo jej przyszło czekać na jego powrót. Bo oto kolega redakcyjny, zapytany o najświeższe nowiny, powiedział mu w pewnej chwili:

— O wypadku samobójczym ministra Sprawiedliwości pewnie już czytałeś. Nie? No, nic poważnego, nie rób takiej strapionej miny, jakby ci familia na galopujący świerzb wymarła. Auto się przekopertynęło, zleciało do przykopy, ale minister wyszedł tylko podrapany...

— Gdzie się to wydarzyło? — jęknął Rafał, tknięty złem przeczuciem. — Tu, pod Warszawą?

— Ale skąd. Pod Krakowem. Czy nie wiesz, że on odbywa właśnie w Małopolsce podr...

— Czemu właśnie w Małopolsce? Właśnie teraz! — wrzasnął Rafał z pasją, kalkulując w myśli, że jeśli Ewa weźmie dziś do ręki jakąkolwiek gazetę, to jego prawdomówność, jego dobra opinia w oczach tej ślicznej czarnuszki stanie pod znakiem zapytania. — To trzeba mieć mojego pecha, — krzyknął jeszcze i popędził na teras, pozostawiając zdumionego eks-kolegę w hallu kawiarni. Ten zaś odprowadził uciekającego reportera współczującym snopieniem i westchnął: — Poseł S. musiał bić dąkowi i mózg nadwyreżić, nie tylko fizjognomie: plecie nieborak zupełnie od rzeczy. I taki osioł ma szczęście, taki kwadratowy osioł, — dodał z zazdrością, wsmiawszy sobie czarującą brunetkę, w któ-

rej towarzystwie widział przed chwilą Rafała Królika...

ROZDZIAŁ V.

TAJEMNICZY PODPALACZ.

Rafał Królik otrzymał na własne żądanie pokój, sąsiadujący z jadalnią, po za którą znajdowała się sypialnia młodej dziedziczki Borów; w ten sposób chciał zadokumentować swą gotowość czuwania nad snem Ewy.

Przylechali do Borów po zachodzie słońca, to też postanowił rozejrzeć się w sytuacji dopiero nazajutrz, a narazie wypocząć po męczącej podróży trzecią klasą. Przy kolacji poznał trójcę „dygnitarzy” dworskich, mianowicie Jana Priwima, dalej Kochutę, czyli „pana rzomce”, jak go tytułowała służba folwarczna, wreszcie Amalię, Pelagie dwojga imion Gładyszównę, eks kucharkę, a obecnie gospodynię, i o ile tych ostatnich dwoje skreślił w myśli z swej listy podejrzanych, o tyle jego pierwotne uprzedzenie względem sekretarza pana Augusta Turno ugruntowało się ostatecznie. Kochut i Gładyszówna wyglądali na operetkową parę wiernych sług, tępych, ograniczonych, żrących się między sobą, jakby im to było do zdrowia niezbędne, ale jednak rozkochanych w swej chlebodawczyni, zato małomówny, podejrzliwy Priwim, pono obieżyświat i sekretarz zdziwczającego milionera, a nieobyty, żeby nie powiedzieć: nieokrzesany, i jedzący tak obrzydliwie nieapetycznie, jak przeciętny mieszczuch francuski... nie budził w Rafale najmniejszego zaufania.

— Przyszły od pana Augusta 2 listy w czasie pań nieobecności. Jeden do mnie, drugi do pani, — rzekł, wymieniając siebie na pierwszym miejscu.

Jeszcze gorzej ponosiło Rafała, kiedy antypatyczny zrzęda zaczął strofować Ewę z powodu jej podróży do... Krakowa. Tak, do Krakowa, bowiem Ewa umyślnie nie wyjawiała nikomu, że była w Warszawie, a nagły swój wyjazd upozorowała koniecznością osobistej interwencji w krakowskim oddziale Państwowego Banku Rolnego, w sprawie swego podania o pożyczkę długoterminową, której chciała użyć na konwersję uciążliwych długów majątku...

— No? Wskórała pani co? — utyskiwał Priwim, zażerając się niebrzyzwicie, choć wszyscy już dawno jeść przestali. — Oni forsę nie mają, dawno wiem. Szkoda było kosztów podróży. Pan August, jak się dowie...

— Jak mu pan znowu doniesie, — wtrąciła Ewa z ironją.

— To mój obowiązek, a pan August wciąż mówi: oszczędzać...

— I sam daję „doskonały” przykład, siedząc w Paryżu od lat, i nie troszcząc się ani o własny majątek, dewastowany przez spekulanta, ani o majątek swej małoletniej pupilki. No, dziękuję panu za miłe towarzystwo.

Wstała, skinęła głową w stronę Kochutę, stojącego koło zegara, uśmiechnęła się przyjaźnie do Gładyszki, niorunulacej wzrokiem Priwima, i wyszła do ogrodu z Rafalem. Już w progu dobiegł ich niedźwiedzi pomruk Priwima:

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

KARJERA

„Króla pecha”

Brak szczęścia też prowadzi do majątku Figue FORTUNY z małym giełdźmierzem

Najpopularniejsza postać na Giełdzie nowojorskiej stał się ostatnio niejaki Noah Isaacksohn, znany tam powszechnie pod przezwiskiem

„Król pecha”.

Czemże Noah Isaacksohn zasłużył sobie na epitet, tak mało budzący zaufania, szczególnie w światku giełdźmierskim?

Przyczyną wszystkiego był przy słowach już brak szczęścia (zadziwiający zresztą u przedstawiciela zamerykanizowanej już rasy semickiej), we wszelkich operacjach, machinacjach i kombinacjach.

Wystarczyło, żeby Noah Isaacksohn nabył portfelik akcji jakiegoś towarzystwa — następnego dnia, jak zapisał, towarzystwo to

ogłaszało upadłość.

Powtarzało się to tyle razy, że wreszcie Noah Isaacksohn zdobył sobie i ugruntował opinię najnieśczęśliwszego machera giełdowego.

I tu zaczyna się najmniej spodziewany zwrot w historii jego życia. Oto, gdy po licytacji wszystkich swoich dóbr doczesnych Noah Isaacksohn zjawił się na Giełdzie, aby resztkami grosza raz jeszcze spróbować skusić szczęście — fortuna, tak zezowato patrząca nań dotąd, uśmiechnęła się do niego przyjaźnie.

„Król Pecha” desperacko skrobiąc się po tysinie zakupił za ostatnie, wydłubane z kieszeni dolary

pakiet akcji

pewnego towarzystwa dla hodowli bydła... Postawił wszystko na jedną kartę...

Jego posunięcie zwróciło jednak ogólną uwagę: w chwilę potem wszędzie powtarzano, że „Król Pecha” kupił akcje towarzystwa dla

hodowli bydła — to znaczy, że towarzystwo wkrótce zrobi plagę...

W momencie gdy Noah Isaacksohn chował pakiet akcji do kieszeni, podbiegł doń jakiś jegomość:

— Panie Isaacksohn, niech pan

nie kupuje tych akcji, pan mi przy niesie nieszczęście, ja panu zwrócę pieniądze, ja panu dam dwa, trzy razy tyle ile pan dał, ja proszę mi je odprzedać, ja błagam! Nie było czasu do namysłu. Tran

zakcję załatwiono.

„Król Pecha” odłożył połowę zdobytych pieniędzy, a za drugą postanowił nabyć portfel akcji

kopalni srebra w Peru.

Za edwie zdołał w czyn wprowadzić swój zamiar — przedstawiciel spółki właścicieli tej kopalni — zwrócił się do niego z identyczną propozycją, jak poprzednio przedstawiciel towarzystwa dla hodowli bydła.

Sprytny pechowiec powtarzał od tamtąd stale takie operacyki: Udawał się do dyrektorów i zarządów towarzystw, których akcie posiadał i powtarzał:

— Jestem Noah Isaacksohn — mam szczęście posiadać akcje pańskiego towarzystwa — Pan rozumie?

Rozumie i wszyscy, bo historia „Króla Pecha” znana była ogólnie.

W rezultacie Noah Isaacksohn buduje sobie pałac

w Miami na Florydzie, ma własny jacht i wybiera się w podróż naokoło świata.

Smierć w czasie walca TRAGICZNY WYPADEK wiceprezyden a policji londyńskiej

Podczas próby bału kostiumowego, na którym osoby z najwyższej arystokracji londyńskiej miały odtanńczyć w strojach biedermeierowskich szereg starych walców Straussa, a którego dochód przeznaczony był na cele dobroczynne, nagle zasnął jeden z tancerzy, zastępca prezydenta policji londyńskiej, były admirał floty angielskiej, sir Charles Royds.

Muzyka natychmiast przestała grać, próbę przerwano, a nieprzytomnego dygnitarza przemiesiono na sofę.

Niestety, wszystkie zabiegi okazały się daremnymi. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

Zmarły Sir Royds, który liczył 56 lat, był dobrze znaną osobistością w świecie londyńskim.

„Sześciu niewidzialnych” staje DO WALKI Z BANDYTAMI a przestępcy łapią Chicago za gardło

Chicago po długim, lata trwającym odretwieniu zaczyna budzić się do walki ze zbrodniczością i usiłuje otrząsnąć się z teroru, jaki wywierają na miasto te świetnie zorganizowane bandy.

Na najwyższym pięttrze Jednego z drapaczy chmur urzęduje specjalna Komisja

„Sześciu niewidzialnych”, którzy za pośrednictwem spreżyście zorganizowanego wywiadu poinformowani są o wszystkich zamierzeniach bandytów, podzielonych na wyspecjalizowane drużyny i pozostające pod „fachowem” kierownictwem.

„Sześciu niewidzialnych” kieruje akcją policji.

Ostatnio „nakryto” formalną „wyższą szkołę” przestępców, w której uczyli się oni wchodzenia po gładkich murach

domów do pokoiów, położonych na górnych pięttrach. Władze są dobrej myśli i twierdzą, że uda się urwać łeb hydrze, która od

lat żeruje na organizmie miasta.

W każdym razie potrwa to jeszcze długo. A tymczasem bandyci ani myślą kapitulować. Doszło do tego, że niemal każdy zamożniejszy człowiek, jeżeli nie chce narażać swego życia, musi opłacać im formalny

haracz.

W przeciągu 38 godzin obrabowano 7 hoteli w zachodniej części miasta, przyczem splądrowano kasy ogniotrwałe i pozbierano kosztowności przebywających w hotelu gościom.

W wielu wypadkach w napadach bandyckich biorą udział kobiety.

Czytajcie! Dowiedźcie się! Jak w kraju „czerwonych” czynowników reperuje się buty

Do kwiatków komunizacji życia w Sowietach należy

„ujednostajniona reperacja obuwia”,

która dotychczas znajdowała się w ręku prywatnych szewców.

Aby zreperować podarte obuwie, należy zaopatrzyć się w kartkę od przedstawiciela trustu.

Dygnitarz od zelówek siedzi w gabinecie bogato urządzonego i przybywający do niego musi wgramolić się na podniesienie, skąd demonstruje tę część buta, której naprawa jest niezbędna.

Gdy dygnitarz uzna sprawę za słuszną, wówczas daje kwit z wyznaczoną ceną. Drugiego dnia z kartką tą udać się należy

do działu szewców zkomunizowanych.

Zwykły termin reperacji choćby drobnej waha się od 5 do 12 dni.

Gdy po terminie zgłasza się obywatel sowiecki po swoje obuwie, dostaje zwykle odpowiedź, że termin wykończenia został nieco przedłużony z powodu nagłych zebrań szewców, którzy „mieli uchwalić ważną rezolucję o imperjalizmie i interwencji” i t. p.

Przed kilku dniami w Leningradzie zdarzył się wypadek, który spowodował, iż 4.816 obywateli pozostało bez obuwia.

Dział szewski komunikował, iż oddane do reperacji obuwie proletariatu pożarły szczury.

Zarządzono śledztwo, ale ludzie zostali bez butów.

Przeprosiny mody z bluzką

Bluzka, zaniedbana nieco ostatnimi czasy, znowu przychodzi do łask wszechwładnej pani mody. Może być jedwabna albo welniana, najwięcej wzięcia jednak ma płócenna haftowana, noszona chętnie do ciepłych kostiumów tweedowych.

W naszym klimacie naturalnie na taką bluzkę, w czasie mrozów, należy włożyć ciepły sweter, który zawsze wygląda zgrabnie i jest bardzo praktyczny.

Fale radja warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Dług. fal 1411,7 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramof. G. 15.50: Lekcja jęz. francuskiego. G. 16.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.15: Odczyt z Lwowa. G. 17.45: Koncert mandolinistów pod kier. A. Szczegłowa. G. 19.30: Koncert międzynarodowy z Wiednia, poświęcony utworom Ryszarda Straussa. Wyk.: Wiedeńska ork. symf. R. Strauss (dyr.), chóry opery państwowej wiedeńskiej akademii śpiewu. M. Angerer (sopr.), J. Kaleberg (baryt.), J. Manowarda (tenor). G. 22.15: Skrzynka pocztowa radiotelegraficzna. G. 22.50: Re-transmisja ze stacji zagranicznych.